ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na poczcie 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 129.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ewarysta pap.
Jutro: Sabiny panny

Poznań, Sobota 26 Październ. 1878.

Wschód słońca 6.46, zach. 4.42.
Długość dnia 9 god. 57 min.

Przedpłata
na listopad i grudzień wynosi:

na prowincyach **1 m. 30 fen.** (13 sgr.)
w mieście . . . **1 m. 20 fen.** (12 sgr.)
na miesiąc . . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na tydzień . . . . **15 fen.** (9 grp.)

Poznań, 25. października.

— * **Do polskich rzemieślników!** Niepodobało się niektórym rzemieślnikom naszym, gdyśmy niedawno temu pisali, że polscy rzemieślnicy nie dobrze o sobie radzą, gdy zanoszą do pism publicznych straszne skargi, iż tu lub tam oddano roboty niemieckim rzemieślnikom, a milczą wtedy i nic nie robią, kiedy istotnie chodzi o ich własne dobro i ich własne szczęście.

W Poznaniu mamy szkołę wieczorną dla terminatorów rzemieślniczych. Spodziewaćby się należało, że rzemieślnicy polscy, jeżeli są tak czuli na powodzenie polskich rzemiosł, będą całemi secinami posyłali terminatorów do szkoły, aby się douczyli w pisaniu polskiem i niemieckiem, w rachowaniu, by sobie w późniejszem życiu dali radę a nie dawali się przez innych wyzyskiwać. To byłby sposób właściwy popierania polskich rzemiósł.

Tymczasem polscy rzemieślnicy w Poznaniu posyłają dotąd ledwo 30 chłopców do szkoły! I cóż tu dopiero skarżyć się po pismach, że swoi swoich nie popierają, kiedy główne źródło złego leży w nas samych, a my nie mamy tyle odwagi, żeby od siebie zacząć.

Niemcy i żydzi muszą nas pobić, jeżeli polscy rzemieślnicy będą sobie tak lekceważyli oświatę, naukę szkolną, bez której się dzisiaj żaden człowiek nie obejdzie. Czy to słusznie, gdy się polski rzemieślnik skarzy, że tu i owdzie oddano robotę Niemcowi, a nie jemu, że na tem naród cały traci, — a swych terminatorów nie posyła do szkoły, przez co czyni narodowi rzeczywistą krzywdę!

Niechaj się polscy rzemieślnicy nad tem zastanowią i w tym celu polecamy im odczytanie korespondencyi, którą nam nadesłano z miasta. Przyczem przypominamy, że Polki nasze, żony majstrów, powinny także czuwać nad tem, żeby terminatorzy odwiedzali szkołę wieczorną, choćby tylko przez wzgląd na to, że jak mężczyźni nie będą umieli dobrze na chleb pracować, to i kobiety nie będą się miały w co stroić. A są przecież jeszcze inne, poważniejsze powody, aby tu Polki zachęcały do dobrego przykładu mężów swoich.

Korespondencya rzeczona brzmi:

Z miasta, 24. października. (Słówko do naszych majstrów z powodu Szkoły wieczornej). Każdy tutejszy majster polski wie z pewnością o tem dobrze, że w Poznaniu istnieje szkoła Towarzystwa przemysłowego, do której uczęszczają wieczorami terminatorzy. Szkoła ta istnieje już przeszło 7 lat i wykształciła w tym czasie przeszło 500 uczniów, poświęcających się rozmaitym zawodom. Przeważnie uczą się uczniowie takich rzeczy, które rzemieślnikowi są niezbędnie potrzebne.

Żyjemy dzisiaj w czasach bardzo ciężkich, bieda coraz bardziej rozpościera się pomiędzy nami, a temu mniej jeszcze dokucza, co ma więcej oleju w głowie. Ilużto rzemieślników nie narzekało już na to, że się za mało nauczyli w szkole, przyznawając publicznie, że powodziłoby im się daleko lepiej, gdyby się byli więcej nauczyli w młodości. Dzisiaj już dla nich za późno, ale za to starać się powinni, ażeby przynajmniej ich synowie i terminatorzy więcej nauczyli się od nich. Bez nauki człowiek podzisdzień nic nie znaczy i do niczego dojść nie może. Jeżeli zaś mamy pomiędzy sobą ludzi takich, którzy przy ciemnocie doszli do majątku, to takowi należą tylko do wyjątków.

Człowiek posiadający jakie takie wiadomości szkolne, zawsze prędzej i pewniej da sobie w świecie radę, aniżeli człowiek bez wszelkiej nauki. Nie stosujmy się do tego, co tak wielu naszych majstrów zwykło powtarzać: „Cóż rzemieślnikowi po nauce, toć ojcowie nasi ledwie czytać i pisać umieli, a lepiej im było na świecie, aniżeli nam podziśdzień“.

Prawda, że ojcowie nasi żyli szczęśliwiej i swobodniej od nas, ale też to dawniej były zupełnie inne czasy i stósunki W onych czasach kosztował wiertel żyta 4 złote, funt mięsa 9 groszy, podczas gdy dzisiaj tak zboże i mięso jako też i wszelkie inne artykuły potrzebne do życia kosztują 3 a nawet 4 razy tyle. To też ślepotą byłoby opierać się na powyższem zdaniu takich ludzi.

Wszyscy narzekają podziśdzień na złe i ciężkie czasy i mają poniekąd i racyą, ale czy który z naszych majstrów pomyślał też nad tem, jakby tu złemu zaradzić i zabezpieczyć jeźli już nie siebie, to przynajmniej przyszłe pokolenie nasze od biedy i nędzy? Czy który pomyślał nawet o tem, że wszelkie rzemiosło wznosić się i powodzenie mieć może wtenczas tylko, jeźli jest prowadzone ręką umiejętnego rzemieślnika? Czy majstrowie nasi starają się o jakie takie wykształcenie swoich uczniów i korzystają ze Szkoły wieczornej?

Zajrzyjmy do tejże szkoły.

Tydzień już przeszło temu, jak rozpoczęto w niej naukę zimową, a dotychczas zgłosiło się do niej ledwo 30 uczniów. Z kilkunastu set tutejszych majstrów szewskich i krawieckich przysłało 2 szewców i 1 krawiec uczniów swoich do szkoły.

I czyż to nie zgroza? Czyż tacy ludzie mogą mieć prawo spodziewania się, że się będzie lepiej powodziło im i ich dzieciom w przyszłości?

Jeżeli majster przyjmie ucznia w naukę, to za święty obowiązek uważać sobie powiniem, ażeby go wychować i wyuczyć na człowieka, któryby sobie umiał zapracować w przyszłości na przyzwoite utrzymanie i godnie mógł nosić nazwisko przemysłowca. Przypatrzmy się tylko np. Niemcom i żydom, jak to starają się o dzieci i terminatorów swoich. Mają oni 2 szkoły wieczorne — a obie zapełnione są uczniami.

To też podczas gdy oni pną się do góry — my coraz bardziej spadamy na dół.

Wstyd i hańba dla takiego majstra, który trzyma terminatora jak bydlątko jakie u siebie, — zamiast posełać go wieczorami do szkoły. I gdzież to sumienie, gdzie chrześciańska miłość bliźniego i poczucie obywatelskie? Czyż to nie lepiej zresztą posłać ucznia wieczorem do szkoły, aniżeli pozwalać mu spędzać ten czas na lenistwie i włóczeniu się po mieście, gdy się tylko psuje i leniwieje i już od młodości zaprawia się w różnych nałogach prowadzących do nędznego i niemoralnego życia?

Tuszymy sobie, że słowa i nawoływania nasze raz przecież trafią do przekonań naszych majstrów i raz przecie przestaną być grochem rzucanym o ścianę.

Poprawmy się — a poprawią się i nasze stósunki!

Pracujmy nad dziećmi i uczniami naszymi — a lepszej doczekamy się przyszłości i mniej narzekać będziemy na biedę i ciężkie czasy!

Poprawmy się i pracujmy — a ginąć nie będziemy!

— * **W „Gazecie Tor.“** czytamy:

„Złote słowa wypowiedział p. Rożański z Padniewa podczas swego wykładu na walnem zebraniu Kółek rolniczych powiatu mogilnickiego w Trzemesznie, aby włościanie sami sobie, o siebie i między sobą radzić poczęli i na własnych nogach stanąć się starali, jako ci, którzy zastąpić mają w przyszłości panów i z których stan większych posiedzicieli ma się rekrutować. Zrobiły te proste a szczere słowa wrażenie głębokie na zgromadzonych włościan“.

To tak brzmi, jak gdyby było z jakiego artykułu „Orędownika“ odpisane, a z powodu czego robią nam zarzuty, że podburzamy przeciw szlachcie. Rozsądni ludzie oczywiście tak nie myślą, wszakże pismu politycznemu trzeba się czasami liczyć i — z nierozsądną resztą.

My nawet tak daleko nie idziemy, jak p. Rożański, i gdy wołamy, aby nasze mieszczaństwo i gospodarze wiejscy sami o sobie radzili i na własnych nogach starali się stanąć, to głównie w tej myśli, aby nasze średnie stany same siebie ratowały, a nie oglądały się na jakąś pomoc, która im daną być nie może w tym stopniu, jakby jej potrzebowali.

Czy z naszych włościan będą się kiedyś rekrutowali wielcy posiedziciele, — to rzecz nie tak łatwa, jak się wydaje, ale jeżeli włościanie pozostaną włościanami na swych gruntach i z nich się nie wyprzedadzą, to nasza wygrana.

O ratowanie zaś wielkich posiadłości niech się starają wielcy posiedziciele, szlachta.

Tak my tę rzecz pojmujemy i tak ją zawsze przedstawiamy, a to pewnie nie jest podburzaniem ludu na szlachtę, ale wykazywaniem, jakie obowiązki ciążą na każdej klasie społeczeństwa naszego z osobna.

Z pod Czarnkowa, 23. październ. W gminie naszej w Gulczu pod Czarnkowem istniało od niepamiętnych czasów aż dotąd sołectwo dziedziczne. Przed kilkudziesięciu laty posiadłość, do której należał urząd sołecki, podzieloną została przez ojca między troje dzieci, ztąd też i urząd sołecki co trzy lata sprawował na przemian posiedziciel jednej z tychże części. Ważności tegoż przywileju nikt aż do św. Jana r. b. nie zakwestyonował. Na św. Jan r. b. przypadało sprawowanie urzędu sołeckiego na gospodarza Józefa Pińka, człowieka zdatnego, trzeźwego, umiejącego pisać i czytać tak po polsku jako też po niemiecku, tymczasem komisarz obwodowy wzywa p. Pinka do siebie na termin, czy posiada kwalifikacya na sołtysa. Pan Piniek, który w roku 1866 był egzaminowanym przez ówczesnego landrata p. Junga i urząd odnośny ku zadowolnieniu tak władzy król. jako też gminy przez trzy lata sprawował, nie chciał przed komisarzem powtórnego składać egzaminu i powoływał się na dawniejsze pełnienie tego urzędu i żądał oddania sobie na następne 3 lata urzędu sołeckiego. Aż do zeszłej soboty nic nie było słychać, co się stanie, tymczasem w dniu tym przybywa do Gulcza król. komisarz obwodowy z Czarnkowa i rzekomo na rozkaz landrata p. v. Boddien każe zawiesić oznakę urzędu sołeckiego na domie Brussa, gospodarza w Gulczu, Niemca, który tylko jedyny jest Niemiec pomiędzy nami, i jego na ten urząd wprowadza.

Z powodu tego udamy się gospodarze do radzcy ziemiańskiego i będziemy bronili prawa naszego przez wszystkie instancyе, choćby nam przyszło pójść do samego ministra.

Nowiny polityczne.

Niemcy. „Umarli liczą szybko“ — twierdzi niemiecki poeta. Szybciej jednakże jeszcze od

umarłych liczy uchwaloną przeciw socyalistom uchwała, bo zaledwie z dniem 22. bm. stała się obowiązującą, a już nazajutrz wczesnym rankiem dowiedzieli się berlińscy socyaliści, że im policya rozwiązała 4 stowarzyszenia i to: stowarzyszenie opieki nad sprawami robotniczej ludności Berlina, stowarzyszenie dla spraw gminnych północno-wschodniego okręgu, stowarzyszenie niemieckich robotników tabacznych i stowarzyszenie i związek kowali. Oprócz tego zakazała policya 34 nie peryodyczne druki, które od r. 1872 wychodzić poczęły. Z tych 16 wyszło w Berlinie, 9 w Zurychu w Szwajcaryi i 1 w Bernie tamże, 3 w Brukselli w Belgii, 2 w Chicago w Ameryce, i po 1 w Paryżu i w Peszcie.

Mało więc co nada socyalistom środek przez nich u wężów zapożyczony, tj. iż ich pisma zrzucają starą skórę, i w nowe, dla oszukania stoocznego dozoru policyi, ubierają się piórka. Na dziesiątki lub mendele bowiem możnaby liczyć socyalistyczne dzienniki, które na łeb na szyję zmieniły tytuły swoje i redakcye. Nie mniej ostrożnymi się okazują właściciele lokali berlińskich, gdzie się przeważnie zbierają socyaliści, gdyż wywiesili wielkie o niemieckich narodowych barwach tablice, na których wielkiemi literami widnieje napis: „uprasza się tutaj o polityce nie gadać“!

„Pilnujcie waszych języków — woła w liście otwartym poseł socyalista Bracke — bo najniewinniejsze wyrażenie może w dzisiejszych czasach nie tylko jednostkom, ale i całej naszej sprawie zaszkodzić“.

Tak się spieszą w Berlinie i policya i socyaliści, aby siebie wzajemnie w środkach ostrożności ubiedz. Wszystkich jednakże prześcignęła w gorliwości władza policyjna w Hagen, bo zaledwie w sobotę przyniósł tam telegraf wiadomość, że ustawa przeciw socyalistom przyjętą została, aliści zjawili się, na pewnem wcale nie socyalistycznem w hotelu odbywającem zebraniu, dwaj policyanci, i na mocy uchwalonej ustawy oświadczyli, że zebrani tylko w ich obecności dalej obradować mogą. Można sobie wystawić nieograniczone zdumienie zebranych, które się na tem skończyło, że przeciwko nieuzasadnionem wymaganiom policyi, postanowiono protestować do ministerstwa.

— Urzędowy „Reichsanz.“ ogłasza, że na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 23. bm. przez krajową władzę policyjną, która jest upoważniona do rozwiązywania stowarzyszeń, zakazywania pism itp. na mocy nowej ustawy socyalistycznej, należy rozumieć: rejencye, ziemskie urzędy starościńskie (landdrasteien) i berlińskie prezydyum policyjne. Każda inna władza policyjna, oprócz berlińskiej, jest tylko upoważnioną do występowania jako miejscowa władza, a zatem mieć będzie bardziej ograniczony zakres działania.

— W poniedziałek przyjęła Rada związkowa na pełnem posiedzeniu, pod przewodnictwem ks. Bismarka, ustawy przeciw socyalistom wedle uchwały parlamentu.

Co dnia odbywają się także pełne posiedzenia ministerstwa, pod przewodnictwem księcia kanclerza, albo też którego z ministrów.

— Sejm pruski będzie zwołany w listopadzie, ale w każdym nie przed dniem 18.

— Potwierdza się wiadomość, że cesarz zaraz po powrocie do Berlina obejmie napowrót rządy państwa, co ma być także osobistem życzeniem księcia następcy tronu. „Germania“ powątpiewa, ażeby przez powrót do rządów cesarza walka rządu z Kościołem ustać miała, ale jest zdania, że minister Falk ustąpić będzie musiał. Będzie to zatem w kierunku zgody z Kościołem, zawsze jeden krok naprzód.

— Połurzędowa „N. Allg. Ztg.“, która uchodzi za pismo najbliżej stojące przy kanclerzu, nie przestaje bić w katolickie centrum, obciążając go odpowiedzialnością za wszystko złe, jakie się w Niemczech dzieje, a nawet za to, że nie doszła do skutku ugoda rządu z Kościołem. Ścisły sojusz centrum z postępowcami, socyalistami i Polakami — pisze to „gadzinowe“ pismo — daje nam miarę, czego się po niem spodziewać można. W skutek takiego postępowania centrum, nawet nadzieje ugody z Kościołem bardzo się zmniejszyły. Dopóki istnieje stronnictwo, które niby przedstawia interesa ludności katolickich Niemiec, a w rzeczy samej wiąże się z wszystkimi nieprzyjaciołmi państwa, dopóki około posłów katolików grupią się wszyscy, które cesarstwa niemieckiego i państwa pruskiego ślepo nienawidzą, dopóty wszelkie próby zakończenia walki rządu z Kościołem muszą być bezskuteczne. W obec takiego postępowania centrum, nawet najlepsze chęci Stolicy św., nie mogą dać dostatecznych rękojmi, że pokój religijny w Niemczech przyjść może do skutku.

„Germania“ zapisując z uznaniem, iż półurzędowe pismo raz nareszcie przejrzało i dopatrzyło się znaczenia i przewagi katolickiego centrum, zaznacza, że czy tak czy owak centrum postępuje, zawsze jest ono rządowi i jego stronnictwom solą w oku. Obrabiało ono przedewszystkiem sprawy Kościoła to mu zarzucano, że nie umie wziąść udziału w interesach państwowych, bierze zaś w nich udział, to go zwą stronnictwem politycznym, które zdradza sprawy Kościoła. Tak źle i tak nie lepiej. Ale gdyby rząd istotnie pragnął zgody z Kościołem — kończy „Germania“ — toby się wprędce przekonał, że katolickie centrum całemi siłami, chce i może usiłowania jego poprzeć. Dotychczas jednak rząd żadnym czynem tego nie okazał, a wiadomości jakie mamy dowodzą, że walka z Kościołem rozwija się dalej w najlepsze, i o jakimkolwiek jej zawieszeniu nie ma wcale mowy.

— Ślub córki księcia kanclerza z hrabią Rantzau nastąpi 6. listopada w nowym pałacu kanclerskim w Berlinie.

— Na mocy 11 parag. ustawy przeciw socyalistom zabrała policya z rozkazu prezydenta środowy numer socyalnej „B. Fr. Presse“, w skutek czego natychmiast zakazano dalszego wydawnictwa tego pisma.

Nazajutrz tj. wczoraj, wyszło zamiast „B. Fr. Presse“ nowe pismo pod tytułem „Tagespost,“ ale i to policya zabrała i dalszego wydawnictwa zakazała.

— W czwartek wybrano komisyą, która ma rozsądzać sporne sprawy, wynikłe z zastósowania nowej ustawy przeciw socyalistom. W skład tej ustawy wchodzą: sekretarz stanu Bitter, minister saski Nostiz, minister würtembergski Spitzemberg, minister meklemburgski Prollius, jako członkowie Rady związkowej, a radzcowie najwyższego trybunału Holleben, Hahn i Delius, radzca sądu dr. Schneider z Mouachium, i radzca apelacyjny dr. Lehmann z Lubeki, jako członkowie ze stanu sędziowskiego. Przewodniczącego wybierze sam cesarz, kto nim będzie, jeszcze nie wiadomo. Chodzą jednak pogłoski, że albo liberał poseł Benningsen, albo zachowawcy pp. Helldorf lub Kardorff. Wszyscy trzej przyczynili się bowiem bardzo do przyjęcia prawa w parlamencie.

— Minister finansów ułożył się już z bankierami o wypuszczenie nowej pruskiej pożyczki na 60 milionów marek. Papiery te będą przynosić 4 od sta procentu.

Sprawy wschodnie. Sawfet basza prosił jednego z przedstawicieli mocarstw, aby przecież Turcyi wytchnąć dali, boć ona sama dobrowolnie dopełni warunków traktatu berlińskiego. Serbia już odebrała, co jej mocarstwa przeznały, chodzi tylko o Wranib, na miejsce którego Turcya chętnie inną wydałaby miejscowość. Okręg gosiński opuścili już muzułmanie, i w tych dniach zajmie go Czarnogóra. Rząd turecki nakazał już także wydanie im Podgorycy.

Rząd turecki otrzymał niepokojącą wiadomość, że w okolicach Neskuebu, Kustendży i Morokope w Rumelii i Solunia w Macedonii przygotowują Bułgarzy powstanie, a w Seres w Macedonii wybuchły już nieporządki. Oddział 2 tysięcy Bułgarów uderzył 18 bm. na Krasnę, nazajutrz bito się znowu. Także w obwodach Dżumy i Samakowa wszystko już do powstania przygotowane, a Raslik jest zagrożony przez Bułgarów. Powstanie to tembardziej niepokoi Turcyę, że Bułgarzy nie chcą nikogo słuchać prócz Moskwy, i za jej namową chcą stawiać przeszkody komisyi międzynarodowej, która chce zjechać do Filipopola dla narad, nad urządzeniem wschodniej Rumelii.

— Piszą z Carogrodu, że Turcya przystała nareszcie na przedstawioną przez Anglią reformę administracyi w Azyi Mniejszej, ale pod warunkiem, że Anglia nie obsadzi swymi ludźmi urzędów i sądów, tylko nadzór nad Turkami otrzyma.

— Jenerał Dondukow-Korsakow przeniósł zarząd główny do ks. bułgarskiego do Zofii. Wschodnią Bułgaryą będzie zarządzał jenerał moskiewski Stołypin.

Naczelnik kościoła bułgarskiego zgodził się na to, aby nabożeństwa w cerkwiach bułgarskich odprawiało się po moskiewsku, i wysłał popów swoich do Moskwy, aby się moskiewskich obrządków kościelnych tam wyuczyli. Któż tu nie dojrzy, do czego w Bułgaryi dąży Moskwa?

— Rząd rumuński zerwał układ z Moskwą co do przechodu wojsk moskiewskich przez Rumunią.

Francya. Dnia 23. bm. odbył się w Paryżu nadzwyczaj uroczyście pogrzeb ks. Biskupa orleańskiego Dupanloup. 34 prałatów i niezliczona moc księży przewodniczyło w tej żałobnej uro-

---

Bitwa pod Grunwaldem.

Obraz Matejki.

Zapowiadany obraz Matejki Bitwa pod Grunwaldem, wystawiony w sali ratuszowej w Krakowie, ściąga do siebie ogromne tłumy ludu. Wielkość płótna przechodzi rozmiarami swemi wszystkie dotychczasowe dzieła Matejki. „Czas“ Krakowski podał obszerną recenzyę, z której przytaczamy tutaj wyjątki: W czarne, jakby jaką tragiczną uroczystość zapowiadające, ramy oprawione płótno obejmuje swoim obszarem całą przestrzeń przeciwległej ściany. Odbijają się na nich szczęśliwie umieszczone herby, godła sztandarów zdobytych w czasie Grunwaldzkiej bitwy na nieprzyjacielu. Takich herbów jest pięćdziesiąt dwa: liczba, jak się zdaje, świadcząca dość wymownie sama przez się o wyjątkowej doniosłości odniesionego zwycięztwa. W tym to, tak wyraziście oznaczonym obrębie, roztacza się przed naszemi oczyma, jak rozhukana fala, owa zacięta szalona walka między Krzyżakami a Polakami. Niepowstrzymany prąd porywa pomięszane już w ostatecznym boju szyki rozwścieczonego rycerstwa niemieckiego, i unosząc je ukośnie z góry do dołu, z lewej na prawą stronę obrazu, wyrzuca tę rozognioną ławę z żelaza i ze stali na nas.

Główny sprawca tryumfu, książę Witołd, jak wtedy mawiano, zajmuje główne miejsce, bo sam środek obrazu. Uniesiony zwycięztwem, owałując na rozpędzonym koniu, wypada śmiało naprzód, jak gdyby był pewny, że teraz już obali wszystko, co tylko na drodze napotka. Zdaleka widać wzniesione do góry ramiona, w lewem ręku trzyma tarczę, w drugiem miecz, którym dnia tego takich cudów waleczności dokazał. Jestto zbyt wybitna na obrazie figura, abyśmy ją dokładniej potrzebowali oznaczać. Pod nim wraz z koniem obalony o ziemię zatacza się Konrad Biały, książę Oleśnicki, który czwartą krzyżacką chorągwią dowodził. Niesposób nie podziwiać tutaj jednego z najwspanialszych efektów, jakie ze swego pędzla pan Matejko kiedykolwiek wydobył, a wywołanego zestawieniem niebieskiego odzienia ze złocistym czaprakiem.

Podczas gdy książę Witołd tak nam tryumfująco ukazuje się, największy jego przeciwnik w. mistrz krzyżacki, Ulrik, bliskim jest haniebnego zgonu. Dwóch Litwinów, jeden kołczanem, drugi toporem, zamierzają się na niego. W tych dwóch postaciach należy zaznaczyć drugi efekt obrazu, tym razem pod względem rysunku ciała i uwydatnienia muszkułów, które tutaj do wysokiego stopnia posunięte zostały. Podczas gdy w. mistrz pasuje się z dwoma tak nizkiego urzędu przeciwnikami, zagraża mu jeszcze z tyłu swoją szpadą w stalowej zbroi rycerz, Mikołaj Morawiec Skunaczewski Powała. Ślicznie za tło służy postaci w. mistrza, fałdujący się od silnego wiatru biały jego płaszcz.

Przejdźmy teraz do strasznego dramatu, który się po prawej stronie obrazu zarzuceniem stryczka na szyję Markwardowi kończy. Zaznaczymy tylko pobieżnie figury. Pod Zindramem widzimy Litwina, czy może żołnierza z tej Smoleńskiej chorągwi, która się tak świetnie odznaczyła w tej bitwie, z szerokim na piersi medalem Matki Boskiej; wojownik wymierza strzałę z łuku, wprost do nas w powietrze obróconego. Tuż obok, w żelaznej zbroi, Szyszka, na prawe oko ślepy, zmierza się, by mieczem uderzyć w rycerza zielonem przykrytego odzieniem, na którym już lewą nogę postawił. Z pod jego boku wyglądający rycerz angielski chce mu sztyletem przyjść w pomoc. Nad niemi, na karym koniu Zawisza Czarny, spotkawszy opór w tłumie, skrępowany naciskiem innych, stara się wyprzeć naprzód i lancą utorować sobie drogę. Pod nim tatar, co sznurem Markwarda ciągnie za szyję. Za nim, w czerwonem aksamitnem ubraniu, Jan Długosz, ojciec historyka, także się na komtura zmierza. Zapadł się już pod krzyżackim wodzem jego koń, tygrysią skórą

czystości, a tłumy ludu odprowadzały sławnego księcia Kościoła na wieczny spoczynek.

Austrya. Minister węgierski Tisza zwołał na konferencyą do Pesztu swoich stronników liberałów, ażeby im wytłómaczyć, że rząd cesarski nie miał nic lepszego do roboty jak zająć Bośnią i Hercogowinę.

W sprawie wschodniej — mówił Tisza — miała Austrya 4 drogi wyboru i to albo wespół z Moskwą rozebrać Turcyą, albo wypowiedzieć wojnę Moskwie, uznać traktat z San-Stefano, albo też zająć Bośnią i Hercogowinę. O rozbiorze Turcyi wspólnie z Moskwą nie ma co i gadać, tego Austrya uczynić nie mogła. Wojnę Moskwie wypowiadać w obronie Turcyi byłoby niedorzecznością, uznać traktatu ze San-Stefano nie można było, bo traktat ten dzielił Turcyą na dwie połowy, i oddając Moskwie panowanie aż do Egipskiego morza, zadawał Turcyi cios śmiertelny. Pozostała więc Austryi ostatnia i jedyna droga, tj. zajęcie Bośnii i Hercogowiny, w celu przeszkodzenia temu, ażeby Słowianie pod opieką Moskwy nie opasali jako wąż olbrzymi całej austryackiej monarchii. W Bośnii nastąpiła Austrya wężowi temu na łeb, i teraz Turcya może powstać i odrodzić się, jeżeli posiada siły po temu. Że układ Turcyi z Austryą nie przyszedł do skutku, to tylko wina Turcyi, bo Andrassy tak jest względem niej bezinteresownym, że chciał w tym układzie przyznać, iż zajęcie Bośnii nie niszczy wcale zwierzchnictwa nad nią Turcyi.

Tak tłumaczył węgierski minister postępowanie Austryi w Turcyi, dając wyraźnie do poznania, że Węgrzy chcą, ażeby zajęcie Bośnii trwało tylko do czasu, i na tem większą korzyść Turcyi wypadło. Takie tłumaczenie musiało oburzyć austryackich Słowian, którzy nie chcą, by Bośniacy powrócili pod jarzmo tureckie i niepodobać się i Niemcom, którzy ostatecznie nie chcą przelewać krwi i ponosić koszta na czasowe zajęcie ziem, które i tak do Turcyi powrócić mają. Ogólne więc powstało w prasie austryackiej z wyjaśnień Tiszy niezadowolenie, które urzędowe pisma węgierskie usiłują ukoić zapewnieniem, że wyjaśnienia Tiszy niezupełnie dokładnie przez pisma podane zostały.

Moskwa. Petersburgskiemu „Gołosowi“ odjęto pozwolenie sprzedawania go po ulicach, i to z powodu napisania artykułu o niemieckiej ustawie socyalnej.

Anglia. Wedle doniesień gazet indyjskich, wojna przeciw Afganistanowi została odroczona aż do wiosny dla tego, że wicekról indyjski nie czuje się dość dobrze przygotowanym na tak trudną wojnę, i to jeszcze w porze roku bardzo nieprzyjaznej. Poseł wicekróla, który wrócił z Afganistanu, miał go ostrzedz, iż nagły napad na kraj ten, byłby połączony z nadzwyczajnemi trudnościami. Wedle najpewniejszych wiadomości, armia emira składa się z 60 tysięcy piechoty, której większa część jest uzbrojona w karabiny i zaopatrzona w 100 dział, i odpowiednią ilość kawaleryi. Sądzą, że emir ma zamiar stawić Anglikom opór pod Alimusjid, Jellalabadan i Kabulan a natomiast postanowił zupełnie opuścić Candakar.

Poseł moskiewski wysłany latem do emira Afganistanu bawi jeszcze przy nim, a pisma angielskie jawnie oskarżają Moskwę, iż podżegają emira do wojny z Anglią. Ale i Anglia umiała sobie zyskać w tamtych stronach sprzymierzeńców, jak tego dowodzi wiadomość przesłana z Simli, że kan Kheratu nie tylko pozwolił wojskom angielskim dążącym do Krety przejść przez swoje posiadłości, ale nadto zapewnił, że im dostarczy tyle żywności, ile jej potrzebować będą.

Bardzo niepokojącą wiadomość przesłano z Racoul do „Stand.“, że febra szerzy się tak gwałtownie w wojsku angielskiem, iż trzecia część pułków stojących w Peszawur zupełnie jest niezdolną do boju.

Hiszpania. W skutek energicznych kroków rządu hiszpańskiego rząd marokański obiecał ukarać stróżów, którzy w dniu zamordowania hiszpańskiego poddanego przez Marokanów mieli straż nad lazaretem, w którym zaszła ta zbrodnia.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 25. października. Dnia 29. bm. przypadają urodziny Jego Eminencyi Kardynała Prymasa. Jak w inne lata tak i w roku bieżącym wiele rodzin, kapłanów itd. zamierza listownie wyrazić Najdostojniejszemu naszemu Kardynałowi w dniu tym życzenia i zapewnić Go o gorącej miłości, jaką wszyscy ku Jego Osobie przejęci jesteśmy.

— * **Zwracamy** uwagę osobom interesowanym, że od dnia dzisiejszego będziemy zawsze podawali wszystkie submisye i takowe będą się znajdowały na końcu wiadomości miejscowych.

— * **Na alumnacie** przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny obecnie zaledwie 3 stypendyatów jeszcze korzysta z funduszów. Gmach sam odnajął magistrat na pomieszczenie przepełnionych klas szkoły obywatelskiej, których na zimę 6 tam pomieszczono.

— * **Z dniem** 1. stycznia p. r. prawo nakazujące nowe ostęplowanie kart do gry staje się prawomocnem. Najpóźniej zatem do 3. stycznia będą musieli wszyscy sprzedający gry kart i właściciele publicznych lokali przesłać posiadane przez siebie gry kart do nowego ostęplowania do miejscowych urzędów celnych lub podatkowych, które to ostęplowanie nastąpi bezpłatnie.

— * **W „Pos. Ztg.“** znajdujemy następujące obliczenie: Poznańskie posiada 388 gorzelni w pełnem biegu. W ostatnim roku wywarzono 45 milionów litrów okowity, z których tylko 5 milionów wywieziono za granice Księstwa. Ażeby sprostać temu olbrzymiemu wyrobowi okowity, trzeba zasadzić 5 mil kwadratowych ziemi perkami, a że W. Ks. Poznańskie ma 530 mil kwadratowych obszaru, zatem blisko jedna setna część ziemi naszej zasadzana bywa perkami, przerabianemi na spirytus.

— * **Z Kwilcza** piszą nam, że podana przez nas wiadomość w nr. 128, jakoby jacyś rabusie chcieli wrzucić do Warty ogrodnika z Kwilcza jest o tyle mylną, że się do ogrodnika z Kwilcza odnosić nie może, albowiem tenże nie był w tym czasie wcale w Poznaniu.

— * **W Wrześni** wakuje przy szkole katolickiej 4 i 5 posada nauczycielska, ponieważ czwarty nauczyciel p. Weigelt został obecnie posunięty na trzecie miejsce.

— * **W Pleszewie** zakupił magistrat grunt pod nową szkołę od katolickiego dozoru kościelnego, i przyjął anszlag na budowę, która ma aż 125 tysięcy marek kosztować, jakkolwiek w kasie swojej posiada na ten cel zaledwie 1,500 marek. Od półtora tysiąca do 125 tysięcy jakże to daleko? Magistrat ma jednak nadzieję, że rejencya przyjdzie mu z niezłym dodatkiem na budowlę w pomoc.

— * **W tych dniach** zaczęto budować nową żwirówkę ze Lwówka przez Pakosław do Opalenicy.

— * **Z rozkazu** rejencyi poczęły od feryi świętomichalskich uczęszczać katolickie dziewczątka — sieroty w Wolsztynie, do tamtejszej szkoły katolickiej. W domu sierocym ma nad niemi nadzór świecka nauczycielka.

— * **Pożary.** W Czerniejewie spalił się w zeszłym tygodniu niezamieszkały dom przy ulicy Polskiej, w którym był skład siana, słomy itp. Sąsiednie domy były w wielkiem niebezpieczeństwie. W Prusach pod Jarocinem spalił się w nocy z soboty na niedzielę dom gospodarza Kałmuckiego, a w pożarze zginęła matka właściciela, 80letnia staruszka, w której izdebce pożar powstał.

— * **Pod Śmiglem** w książęcych lasach postrzelili złodzieje zwierzyny śmiełstelne leśniczego Paula, który ich zdybał przy świeżo ubitej sarnie. Zabójcy uciekli, ale władze są już na ich śladzie.

— * **W Gdańsku** ustanowiono ks. F. Mentzel nauczycielem religii św. katolickiej, przy 4 wyższych zakładach naukowych. Przez lat 5 religia katolicka wcale tamże wykładaną nie była.

— * **W Lidzbarku** w Prusach Zachodnich połączono uroczyście 19. bm. wszystkie szkoły wyznaniowe w „symultankę“, pomimo protestu 352 miejscowych ojców katolickich, który wysłali do ministra 16. września.

— * **W Królewcu** denuncyowali rejencyi nauczyciele kilku z swoich kolegów, że do stronnictwa socyalistów należą, w skutek czego na wniosek rejencyi zarządziła miejscowa deputacya szkólna przesłuchy ze wskazanemi sobie nauczycielami.

Submisye: Budowa nowej wieży do dzwonów na kościele w Miłosławiu, oszacowana podług kosztorysu na 9009 mrk. 68 fen., d. 29. 10. o 3 godz. po połud. w biurze na magistracie. 2) 16 cent. 86 funt. starego papieru i 3 ctr. 87 funt. gr. papieru na podstępę, stare żelastwo z piecy d. 5. 11. o 10 godz. przed połud. w król. głównym Urzędzie celnym w lokalu nr. 4.

Rozmaitości.

— * **Ludność Europy,** po zmianach, zaszłych w ostatnich latach na Wschodzie, wynosi według ostatnich obliczeń statystycznych ogółem 312,400,000 dusz, z których przypadało: na Niemcy w 1875 r. 42,727,360; Austryą-Węgry w 1876 r. 37,350,090; Lichtenstein w 1876 r. 8664; Szwajcaryą w 1876 r. 2,759,858; Holandyą w 1876 r. 3,866,456; Luksemburg w 1875 r. 205,158; Rosyą europejską w 1872 roku 72,392,777; Finlandyą w 1875 roku 1,912,647; Szwecyą w 1876 r. 4,429,713; Norwegią w 1875 r. 1,807,555; Danią w 1876 r. 1,903,000; Belgią w 1876 r. 5,337,585: Francyą w 1876 r. 36,905,788; W. Brytanią w 1873 r. 34,242,966; Wyspy Faroe w 1876 r. 10,600; Islandyą w 1876 r. 71,300; Hiszpanią (z wyspami kanaryjskiemi) w r. 1871 16,526,511; Andorrę 12,000; Gibraltar w r. 1873 25,143; Portugalią (z wyspami Azorskiemi) w 1875 r. 4,319,284; Włochy w 1876 r. 27,769,475; Turcyą europejską 8,359,000; Rumunią w 1877 r. 5,149,000; Serbią w 1878 roku 1,642,000; Czarnogórę 210,000; Grecyą w 1878 roku 2,200,000; Maltę w 1878 r. 145,000. Zajęcie Bośnii zwiększa ludność monarchii austryacko-węgierskiej przeszło o milion. Jeżeli następnie Turcya przez niezależność księstwa Bułgarskiego (1,773,000) i Rumelii Wschodniej dalej zmniejszona zostanie, to ludność jej zejdzie niżej pięciu milionów, z której około 2 i pół miliona stanowią muzułmanie.

Subhasty: 1) Aniela Koszutska, folwark Święte nr. 1, hkt. 221,070,80 d. 14. 11. Trzemeszno. 2) W. Klimaszewski, Łuczmiń nr. 44 i 70, hkt. 33,57,30 d. 8. 11. Koronowo. 3) J. Wiśniewski, Wiskitno nr. 2, hkt. 85,47,80 d. 5. 11. Koronowo. 4) B. Ulatowski, Skoki nr. 5, hkt. 0,20,00 d. 20. 11. Wągrowiec. 5) J. Sauer, Nowawieś nr. 11A, hkt. 7,18,50 i nr. 43A hkt. 18,78,40 d. 5. 11. Trzcianka. 6) F. Kittkowski, Czarnowka nr. 9, ar. 80,60 d. 12. 12. Bydgoszcz. 7) K. Schmidt, W. Kapuścisko wieś, hkt. 298,33,50 d. 19. 12. Bydgoszcz. 8) A. Scheerbaoth, Nowe Dombie nr. 45, hkt. 1,83,10 d. 19. 12. Szubin. 9) J. Golatta, Izabella nr. 36, hkt. 1,07, d. 19. 12. Szubin. 10) K. Mittelstaedt, Trzemeszno nr. 285, ar. 14,10 d. 14. 12. w m. 11) W. Budny, Bystrzyce nr. 5, hkt. 27,84,30, d. 14. 12. Trzemeszno. 12) J. Jasiecki, Gościeszyn nr. 12, hkt. 12,80 d. 12. 12. Trzemeszno.

---

okryty. Napróżno stara mu się przyjść w pomoc Fryderyk von Plauen, komtur z Świecia, na koniu stalą okrytym, z hełmem zielonemi pawiemi piórami przyozdobionym. Nad nim przerażony strasznym widokiem, podnosi do czoła prawe ramię Biskup Elbląski, Eberhardt ze złotą infułą na głowie.

Teraz spojrzmy nieco wyżej na ustęp stanowiący drugi plan prawej strony obrazu. Na przodzie w pełnej zbroi wyjeżdża rycerz, trzymający w ręku królewską chorągiew. Ta chorągiew, jak wiemy, w chwili niebezpieczeństwa zwiniętą została; teraz ją znowu rozwijają na znak ocalenia. Na cisawym koniu, z plamką na czole (tak jak go opisują kronikarze), siedzi Władysław Jagiełło, którego twarz jest prawdziwym portretem króla. Obok niego Mikołaj Trąba, książę Mazowiecki; w głębi za nimi książę Ruski; po prawej stronie króla, na koniu z czerwonym kapturem na głowie, Zbigniew Oleśnicki wskazuje kopią królowi zjawiającego się na niebie św. Stanisława. Przed nim Dypold von Kikierzyc z konia powalony leży. Król to niebiańskiem zjawiskiem, to odgłosem trąby Wrocimowskiego uderzony, do czoła prawą rękę przykłada. Dalej na przodzie laskę zwijają się rycerze i uciekają w popłochu bliżej ku Witołdowi.

Pozostaje nam teraz lewa strona obrazu. Uderzył nas już swoim hełmem i piórami na karym koniu cwałujący Kazimierz, książę Szczeciński. Niemniej zwraca uwagę płaszcz jego niebieski białem futrem obszyty, który wiatr silnie fałduje. Ślicznego profilu rycerza nie odrazu dopatrują się widzowie, chociaż na białem tle rysowany. Wina w tem zapewne oświetlenia. Przy koniu biegnie młody giermek, pokryty w części żółtą podszewką odwróconego końskiego czapraka, z którego wystaje w żelazo okuta noga pełną zbroją okrytego rycerza. Pod nim pasuje się w rozpaczliwym boju dwóch wrogów, jeden drugiemu z wściekłości ręką rozdziera usta. Jest to ostatni stopień wojennego zażarcia, sposób walczenia najbardziej przybliżony do natury. Mistrz chciał oczywiście przedstawić w swoim obrazie wszelkie rodzaje walki, bądź piesze, bądź konne, na dzidy, na kopie, na topory, halabardy itd. Mamy nawet na Markwardzie przykład ściągania sznurem. Dla uzupełnienia wrażenia, chciał dać także przykład ręcznego boju. Nawet tak pobieżnie tylko przejrzana bitwa pod Grunwaldem zostawia to wrażenie, że nigdy jeszcze do tej pory wojna w tak strasznej okazałości przedstawioną nie była.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 25. październ.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mk.	fen.	średn. mk.	fen.	pośled. mk.	fen.
Pszenicy	8	[illegible]	8	10	7	50
Żyta	6	20	5	80	5	60
Jęczmienia	6	75	6	—	5	70
[illegible]	6	60	5	60	5	10
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
— na paszę	6	20	6	10	6	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
niebieski	3	40	3	20	3	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowied. 48,60 mk., na październik 48,60 mk., listopad 47,50 mk., grudzień 47,50 mk., styczeń 47,90 mk., luty 00,00 mk., kwiecień-maj 49,40 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 25. października.

Poznańskie listy zastawne	94,70.
Poznańskie listy rentowe	95,10.
Austryjackie banknoty	172,40.
Rosyjskie banknoty	201,75.

Wrocław, 24. październ. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	70	14	70
- żółta	15	40	17	—	14	40
Żyto	13	20	12	30	11	60
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	40	11	30	10	50
Groch	16	—	14	80	13	40
Rzep	25	—	22	—	19	—
Rzepik zimowy	24	—	21	—	18	—
Rzepik latowy	24	75	20	—	17	—
Lnica	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane	25	50	22	—	19	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 28. października w Gnieźnie, Wieleniu; dn. 29. w Gostyniu, Grodzisku, Odalanowie, Srodzie, Czarnkowie, Gębicach, Gniewkowie, Gołańczy; dn. 30. w Borku, Obrzycku, Margoninie, Wyrzysku; dnia 31. w Górce Miejs., Swarzędzu, Zbąszyniu, Barcinie, Kruświcy; dnia 5 listopada w Brojcu, Jutrosinie, Sulmierzycach, Wielichowie, Wolsztynie, Skokach; dnia 6. w Jarocinie, Inowrocławiu, Kcyni, Kwieciszewie; dnia 7. w Ostrorogu, Pszczowie, Sierakowie, Kiszkowie, Wysoce; dnia 8. w Kępnie; dnia 11. w Kargowie, Szamocinie; dn. 12. w Bninie, Czempiniu, Grabowie, Koźminie, Międzychodzie, Rogoźnie, Święciechowie, Zerkowie, Mielżynie, Strzelnie, Szubinie, Zernikach.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Teatr polski w Poznaniu.
W sobotę, dnia 26. października
po raz pierwszy
Lolo (Bébé),
komedya w 3ch aktach z francuzkiego
przez Hennequina i Najaca.
W niedzielę
Modniarka Warszawska.
Początek o godzinie w pół do 8.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w [illegible] podwórzu I piętro.